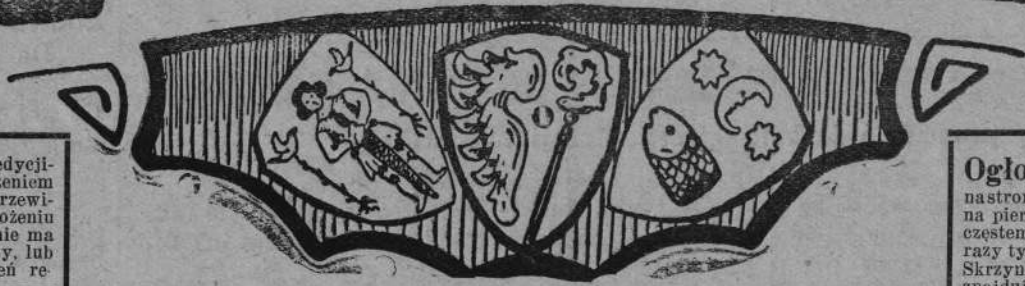


GŁOS WĄBRZEŃSKI



Przedpłata: wynosi miesiąc znie w ekspedycji i agenturach 1,50 zł., z odnośnieniem przez pocztę 20 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidywanych, przez wstrzymaniu przedsiębiorstwa złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny — abonamentu. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłoszenia pobiera się od wiersza mm. (7 lam.) — 10 gr., za reklamy na stronie 3-lamowej w wiadomościach poczynnych 30 gr. na pierwszej stronie 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodniowo i to w poniedziałek, w środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. — Redakcja i administracja znajduje się przy ul. Mickiewicza 11. — Tel. 80.

Konto czekowe P. K. O. Poznań 204.252.

Nr. 93

Wąbrzeźno, wtorek 11 sierpnia 1925 r.

Rok V

Przemysłnictwo na Pomorzu.

Wszędzie czynni są żydzi. — Zbrojne kolumny uprawiają przemysłnictwo.

W ostatnich czasach zarówno funkcjonarjom policji państwowej jak i urzędnikom kontroli skarbowej udało się na granicy polsko-gdańskiej wykryć w kilku wypadkach wielkie przemysłnictwo towarów monopolowych i przychwycić przemysłników, którzy już od dłuższego czasu wyrządzali skarbowi państwa ogromne straty.

Pomysły przemysłników.

Pod Kokoszkami, niedaleko od Starogardu, w tem samym niemal miejscu, gdzie w nocy na 1-go maja r. b. wydarzyło się pamiętne nieszczęście kolejowe, urzędnicy lotnej kontroli skarbowej zauważyli wóz, na którym znajdowały się różne meble, jak szafa, łóżko, krzeselka, lustra itd. Na zapytanie, co znaczy ten wóz i dokąd jedzie, odpowiedział woźnica, że pewien mieszkaniec z powiatu tezewskiego przeprowadza się do powiatu starogardzkiego. Urzędnicy skarbowi odpowiedzieli tą jednak nie zadowolili się i przeprowadzili rewizję wozu.

Ku wielkiemu zdumieniu skarbców okazało się, że na wozie znajdował się cały szereg miechów z tytoniem, a meble ustawione były tylko dla zamydlenia oczu. Wóz był własnością Józefa Łęczkowskiego z Go ziszewa w powiecie tezewskim. Wóz, koń i meble obłożone zostały aresztem, ma się rozumieć i tyton, którego było 10 centnarów.

Woźnica, przyparty do muru, przyznał się, że jechał do Starogardu, gdzie oczekiwał przesyłki pewien żyd. Ostatni poczuł jednak widocznie pismo nosem, a gdyż w Starogardzie nie zdołano go już wysledzić.

Nawet soltys szmugluje.

W tem samym niemal miejscu urzędnicy lotnej kontroli skarbowej przychwycili drugiego wielkiego przemysłnika, a mianowicie pewnego soltysa z powiatu starogardzkiego i dokonali konfiskaty 10 000 papierosów gdańskich.

Do wysledzenia tych dwóch wielkich przemysłników przyczynili się i starszy komisarz kontroli skarbowej p. Myszkowski, oraz urzędnicy lotnej kontroli skarbowej z Tzewa pp.: Sliwa, Romatowski, Szymke, Frąckowiak i Weger. Zasłużona nagroda niewątpliwie ich nie minie.

Podjezany samochód żydowski.

Również władze policyjne w Tzewie mogą poszczycić się nowym sukcesem. Otóż graniczna kontrola policyjna przychwyciła podejzany samochód, odbywający często podróże z Gdańska do Polski i z powrotem. Bliższe obserwacje tego samochodu, a raczej jego właściciela, niejakiego Aleksandra Biebersteina z Gdańska, zamieszkałego przy Kaszubskim Rynku nr. 14, naprowadziły nasze władze policyjne na ślady uprawianego przez Biebersteina przemysłnictwa towarów monopolowych. Bieberstein, żyd z byłej Kongresówki, posiada drugie mieszkanie w Warszawie, przy ulicy Twardej nr. 24. Uprawiał on przemysłnictwo na większą skalę od dwóch lat i poszkodował państwo na ogromne sumy. Do pomocy miał Bieberstein około 30 agentów — żydów, których nazwiska są już policji tezewskiej znane.

Trudności tępienia przemysłnictwa.

Tępienie przemysłnictwa na granicy polsko-gdańskiej, uprawianego na szeroką skalę, napotyka na ogromne trudności i jeżeli tu i ówdzie policji państwowej lub kontroli skarbowej udało się przychwycić zawodowych przemysłników, to tylko dzięki nadzwyczajnej wprost czujności i połączeniu większej liczby urzędników.

Przemysłnicy przechodzą granicę zazwyczaj

zwartą kolumną, są uzbrojeni i wysyłają patrol na zwiady, jak w wojsku. Skoro urzędnicy policyjni lub skarbowi rzucą się na nich, w tej chwili rozpięchną się oni na wszystkie strony tak, że urzędnicy pochwycają dwóch lub trzech, a reszta ucieka z wielkimi tobołami. Zdarza się też niejednokrotnie, że wysyłają oni naprzód trzech lub czterech przemysłników z

kilku tysiącami papierosów w tym celu, ażeby wpadli w ręce policjantów lub skarbców, cała masa ich zaś przechodzi granicę w innym miejscu.

Wszelkie okoliczności przemawiają za tem, że przemysłnicy są należycie zorganizowani i że ewentualne ich szkody ponosi organizacja względnie cała kolumna.

Morderca Cechnowskiego Botwin rozstrzelany.

Prośba o ułaskawienie odrzucona. Woli koniak niż pociechę duchową. Rozstrzelanie.

Trybunał sądu doraźnego wydał ubiegłej środy wyrok

skazujący na śmierć mordercę śp. Cechnowskiego,

a w trzy godziny potem egzekucja została wykonaną.

Punktualnie o godz. 10-ej na sali zjawił się trybunał, a w dziesięć minut potem sprowadzono na salę mordercę, wśród ogólnej ciszy. Przewodniczący trybunału, sędzia Malicki, ogłosił wyrok,

skazujący Naftalego Botwina na karę śmierci,

przez powieszenie, którą wobec braku kata zamieniono

na rozstrzelanie.

Obronca dr. Akser w imieniu rodziny poprosił przewodniczącego o odroczenie wykonania wyroku o jedną godzinę i

o zwrócenie się do prezydenta Rzeczypospolitej o ułaskawienie skazańca,

Przewodniczący uczynił zadość jego prośbie.

W kilka minut po ogłoszeniu wyroku z gmachu sądu wyjechała karetka więzienna ze skazańcem. Na placu Halickim

zebrały się tłumy żydów,

aby przypatrzeć się konwojowi, doznały jednak rozczarowania, gdyż konwój na miejsce stracenia udał się innymi ulicami.

Ażeby zapobiedz ekscesom

policja już na dwie godziny przed egzekucją zamknęła dostęp do gmachu więzienia karnego.

Botwina umieszczono w celi skazańców, gdzie zgromadziła się jego rodzina. Po chwili wszedł

rabin, lecz Botwin kazał mu natychmiast wyjść, oświadczając, że tylko cham uznaje religję.

Następnie

wypił buteleczkę koniaku,

poczem bez przerwy palił papierosy.

O godzinie 1-ej po południu zjawił się w celi trybunał, a przewodniczący oznajmił Botwinowi, że

prośba o ułaskawienie została odrzucona.

Pod wrażeniem tej wiadomości

Botwin opadł na krzesło.

O godzinie 1-ej min. 15 ppół. wyprowadzono Botwina na miejsce stracenia.

W drodze Botwin

nienaturalnym głosem śpiewał międzynarodówkę.

Z okien więzienia, gdzie pomieszczeni są aresztowani komuniści, rozległy się na widok Botwina okrzyki i oklaski.

Gdy skazańca ustawiono pod słupem, podszedł do niego obrońca dr. Akser i ściskając mu rękę powiedział:

„Cześć panu, panie Botwin”.

Następnie sędzia Malinowski

odczytał wyrok śmierci

poraz drugi, przyczem żołnierze sprezentowali broń. Jeszcze jeden okrzyk Botwina

rozległa się salwa

i skazańiec nie dokonawszy słów

padł z rozstrzeloną czaszką.

Czego nie wolno fantować.

Pouczenie dla biednych i dla... egzekutorów.

Takich ilości fantowań i licytacji, jakie urządzane są obecnie, nawet najstarsi ludzie nie pamiętają. W drodze sekwestracji ściga się podatki państwowe i gminne, asekuracje od ognia, grzywny i t. d. Sekwestrację prowadzą urzędnicy magistratu, służba gminna, sypią się „protokoły”, wyprowadza się na licytację ostatnią szafę i łóżko. Lud narzeka, opiera się zarządzeniom, za opór władzy wsadza się winnych do kryminalu. Kto winien, że takie są stosunki? Żli wykonawcy prawa i ciemnota ludu. Ustawa, na podstawie której przeprowadza się egzekucję nie jest tak zła, atoli wykonawcy tej ustawy krzywdzą niejednokrotnie ludność, która skutkiem nieznajomości ustaw i uległości nie umie bronić się przeciw bezprawiom i krzywdzie. Aby walkę z tem ułatwić, podajemy postanowienia § 251 ordynacji egzekucyjnej, które wzbraniają sekwestrację pewnych rzeczy w tym celu, aby nie zrujnować dłużnika i nie uniemożliwić mu egzystencji. Otóż na podstawie tego przepisu nie mogą być zasekwestrowane:

1) Ubranie, łóżko, bielezna, sprzęt domowy i kuchenny o tyle, o ile te przedmioty są niezbędnymi dłużnikowi i członkom jego rodziny,

z nim w wspólności domowej żyjącym tudzież jego służbie.

2) Żywność i paliwo potrzebne na dni 14 dłużnikowi i jego rodzinie.

3) Jedna krowa dojna albo jak sobie zobowiązany wybierze 2 kozy lub 3 owce.

4) Wsparcie udzielone dłużnikowi z funduszu publicznych w naturaljach z powodu kłeski elementarnej.

5) U urzędników, nauczycieli, adwokatów, lekarzy, przedmioty potrzebne do pełnienia służby lub wykonywania zawodu jakoteż przyzwoite ubranie.

6) U rzemieślników, robotników, rękodzielnicych i fabrycznych jakoteż u akuszerok przedmioty do osobistego wykonywania ich zatrudnienia potrzebne.

7) Gotówka pochodząca ze wsparcia, lub ze zwrotnej zaliczki, którą dłużnik z powodu kłeski z funduszu publicznych otrzymał.

8) Sprzęty, narzędzia i zapasy towarowe do prowadzenia apteki niezbędne.

9) Książki do nabożeństwa lub szkolne przeznaczone do użytku dłużnika lub członków rodziny.

10) Obrączka ślubna dłużnika, listy i inne pisma dłużnika, tudzież portrety rodzinne z wyjątkiem ram.

Prowokacje rządu niemieckiego wobec Polski.

„Voss. Ztg.“ z 5 bm. (nr. 186) 155 zamieszcza artykuł p. t. „Tragedja w Pile“, gdzie winę za wypadki przypisuje generalnemu konsulowi niemieckiemu w Poznaniu, który powstrzymał wyjazd optantów niemieckich, ludząc ich nadzieją, że dyplomacji niemieckiej uda się odwrócić sprawę. W ministerjum spraw wewnętrznych Rzeszy do dziś dnia nie interesują się sprawą optantów.

W innym artykule stwierdza „Voss. Ztg.“, że tragiczne stosunki w obozie optantów niemieckich w Pile są wynikiem braku organizacji. Mimo to z urzędowych sfer niemieckich rozsiada się prowokacja Polsce. Czy władze polskie nie zamierzają energicznie zareagować na tę oszczerczą kampanję militarystów niemieckich?

Czyżby wykrycie sprawców katastrofy pod Starogardem?

Ślady mają prowadzić do bojowej organizacji Ehrhardta.

Starogard. Rezeszły się tutaj pogłoski, że władze policyjne wpadły na ślad sprawców katastrofy starogardzkiej. Ślady te prowadzić mają do tajnej organizacji militarystycznej pruskiej. Consul, organizacji słynnego Eherhardta. Członkowie tej organizacji mieli odbyć przed katastrofą na kilka dni specjalną poufną naradę, na której miano omawiać szczegółowo zamachy terrorystyczne, jakich należy dokonać na ważniejszych obiektach polskich między innymi

plany zamachów na koleje polskie. Natychmiast po katastrofie odbyć się miało tajne posiedzenie członków tej samej organizacji w Poznaniu, w najgłębszej tajemnicy. Na posiedzeniu tem wyrażać miano zadowolenie z udanego zamachu kolejowego, stwierdzając, że plan udał się znakomicie. Według dalszych pogłosek władze policyjne prowadzą w tej sprawie energicznie śledztwo i przesłuchują licznych świadków.

Niemcy zamierzają odstawić Polaków przemocą do pogranicza.

Berlin. Większa część Polaków, którzy oplotowali swego czasu za Polską, zniewolona była opuścić dotychczasową swą siedzibę w Niemczech w dniu 1 sierpnia. Najwięcej Polaków opuścić musiało Düsseldorf (1359 osób). Minstery (1100) i Monachję (600). Wydaleni z Niemiec Polacy to przeważnie górnicy i robotnicy, nie brak jednak też Polaków innych stanów, a w tem i urzędników. Okazuje się, że dużo Polaków nie zostosoowało się do rozkazu władz niemieckich i pozostaje w Niemczech nadal.

Prezydenci regencyjni wydali obecnie rozkaz sporządzenia dokładnej listy wszystkich optantów polskich, których rząd niemiecki zamierza wywalić przemocą najdalej około 15 sierpnia. Niemcy zamierzają wymóc groźbą przymusowego wydalenia optantów polskich zastosowanie łagodniejszego postępowania wobec tych wszystkich Niemców, którzy pomimo, że optowali za Niemcami, zamierzają pozostać nadal w Polsce.

Nieufność Anglików do Niemiec.

Londyn. W sferach finansowych panuje poważne zainteresowanie z powodu alarmujących wiadomości z Niemiec o tamtejszej sytuacji finansowej, która grozi katastrofą. Od kilku tygodni wszelkie kredyty angielskie zostały zamknięte, podobnie też ustały wszelkie inwestycje. Brak zaufania wyraża się również obawa-

mi nowych komplikacji międzynarodowych wobec możliwości załamania się planu Dawesa. Przerwanie rokowań o traktaty handlowe z Francją i z Polską, wreszcie odmowa ze strony Rosji ratyfikacji traktatu zawartego z Anglią, przyczynia się do wzmocnienia niechęci tułtejszych sfer handlowych do Niemiec.

Nowe awantury w parlamencie niemieckim.

Berlin. Podczas przemówienia kanclerza w parlamencie ubiegłej soboty, który uzasadniał projekty celne rządu, wybuchły gwałtowne sceny, wywołane przez posłów komunistycznych. Otoczyli oni trybunę kanclerza i obrzucili go nie dwuznacznymi przezwiskami i obelgami. Prezydent parlamentu wykluczył szereg posłów komunistycznych z posiedzenia. Kanclerz Luther wygłosił przemówienie, idące na rękę prawicowym stronictwom Izby.

Kanclerz oświadczył, że jest przeciwny prowadzeniu dalszej dyskusji nad projektem ustawy celnej, ponieważ stronictwa lewicowe lekceważą zdolności państwa niemieckiego do produkcji przemysłowej. Oświadczenie to wywołało gwałtowne sprzeciw ze strony socjalistów i demokratów, którzy demonstracyjnie opuścili salę posiedzeń i nie byli obecni podczas pierwszego głosowania. Prezes parlamentu odroczył posiedzenie.

Knowania przeciw Polsce.

Gdańsk. Między Berlinem a Warszawą odbywają się konferencje komunistów niemieckich i polskich. Konferencje te są zainicjowane przez Moskwę. Z polecenia komunistów niemieckich

i rosyjskich przybyła z Berlina do Zopot znana działaczka komunistyczna Ruth Fischer i odbyła tutaj konferencje z członkami komunistycznej partji Polski. Na konferencji tej omawiano pe-

Papuga

Opowiadanie ludowe, napisał B. Stanczewski.

Bardzo to dawno temu. We wsi Niedźwiedź żył p. Niedźwiedzi, który posiadał bardzo piękną żonę, a którą nad życie kochał i uwielbiał. Wszystkie jej życzenia w mig spełniał i pieścił i holubił. Pewnego razu kupił jej w Wąbrzeźnie od przejeżdżających kupców śliczną papugę. Pani Niedźwiedzia odtał stale się papugą swą zajmowała i nauczyła ją mówić. Pan Niedźwiedzi po trudach na roli, lub po polowaniu w towarzystwie swej pięknej żony bawił się z papugą, a chwile takie uważał zawsze za swe najpiękniejsze. Oboje życzyli sobie, aby na stodołę usadowił się z wiosną bocian. Po św. Wojciechu to już stale wyglądali, czy jaki się tam nie zagnieździ.

Jakos pewnego poranka zobaczyli bociana w gnieździe, lecz zupełnie czarnego. Niepokój i obawa opanowała obydwój z tą chwilą. Wiedzieli bowiem, że czarny bocian przynosi nie szczęście wedle opowiadań starych ludzi. Pana Niedźwiedzięgo spotkało też nieszczęście, gdyż jego ukochana żona mu umarła. Po jej pogrzebie, który wyprawil z całą okazałością, popadł w rozpacz. Całymi dniami zamykał się w domu, nie przyjmował nikogo, a rozmawiał jedynie ze swą papugą, która przypominała mu jego zmarłą żonę. Ludzie ze wsi zaczęli sobie już szepać, że choruje na umysł, jedynie stały sluga co na służbie swej siwizny się doczekał, wy-

stępował szorstko przeciw takiemu gadaniu i nakazywał ludziom smutek i ból pana szanować.

Pewnego dnia przybyło na zziąanych koniach dwóch jeźdźców, okrytych pyłem z wiciami. Oznajmili mu, że król wzywa rycerstwo na ten, a ten dzień, w takie, a takie miejsce na zbiórkę, by wyruszyć przeciw wrogom. Nowe życie wstąpiło w p. Niedźwiedzięgo. Zwiastunów wojny suto ugościł i posłał wici dalej. Zebrał pokazny poczet z swojej czeladzi, kazał pakować wozy i opatrzyć wybrane konie. Kiedy [miał wyruszyć przywołał swego starego slugę Wojciecha rzekł: Wojciechu wiadomoci, jak jestem do tej papugi przywiązany, która mi moją nieboszczkę przypomina. Strzeż jej, jak własnych oczu, bo gdy wrócę, a jej nie będzie, dasz za nią życie. Sluga zrozumiał, przyrzekł spełnić rozkaz, a rycerz odjechał na wojnę.

Wojciech miał teraz wiele kłopotu z papugą, która przyzwyczajona do pieszczot, nudziła się teraz sama i latała wszędzie, narażając się na niebezpieczeństwo ze strony kotów, psów i ludzi.

Stary Wojciech miał we wsi żonę, daleko od siebie młodszą i nieszeptną. Dzieci nie mieli, wzięli więc na wychowanie chłopca sierotę Jędracha, którego matkę wiley w lesie rozszarpali, a który ojca wcale nie miał. Wojciechowa była złą kobietą. Męża zdradzała i stale go przed ludźmi nazywała starym dziadem. Razu pewnego była zabawa w Radowiskach. Wojciechowej chciało się koniecznie potańczyć i po-

wne plany działalności komunistycznej łącznie z procesami wytoczonymi przeciw komunistom w Polsce. Na konferencji tej komuniści niemieccy, polscy i gdańscy pod przewodnictwem Fischerowej postanowili także rozpocząć nową kampanję przeciwko Polsce w prasie światowej, a specjalnie w prasie komunistycznej niemieckiej. Po konferencji zopotskiej pierwsze artykuły przeciw Polsce ukazały się już w komunistycznej prasie niemieckiej.

Znowu w Krakowskim klęska żywiołowa.

Do Krakowa nadeszły alarmujące wieści o wylewie górskich potoków, które zalały około 1 i pół tysiąca morgów pola. Około 400 domów znajduje się pod wodą, z powodzian liczą na około 3000.

Powódź nastąpiła z powodu oberwania się chmury. Najwięcej wystąpiła rzeka Sola z wycieków przegród 25 mostów drewnianych. W piekarni wsi Zarzeczce poniosła woda 3000 klg. maki. Na terenie czterech powiatów, dotkniętych powodzią, pracuje wojsko, policja i straż pożarna. Straty są bardzo znaczne.

Huragan poczynił również w Krakowie wielkie szkody, wyracając drzewa i przerywając komunikację kolejki ulicznej i kołowej, przyczyniając szkody w budynkach.

Niemcy wkrótce gotowe będą do boju.

W „Action Francaise“ pisze Leon Daudet, że ewakuacja Zagłębia Ruhry jest wypadkiem tragicznym, albowiem oznacza ona, iż Niemcy wezmą znowu w posiadanie wielkie piece i pierwszorzędne zakłady metalurgiczne, tak, że w kilka miesięcy będą gotowe. Wówczas napadną one na Polskę, a potem na Alzację, albo też na obydwie te kraje równocześnie.

Daudet pisze: — „Jestem przekonany, że grozi nam bliska katastrofa. Nie chciałbym, aby w takiej chwili „śmieszny dureń“, jak Painleve, powiedział nam „nie wiedziałem o tem“.

Odezwa

Związku Podoficerów Rezerwy Złem Zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej Koła Grudziądz.

Z dniem 17 maja 1924 roku zorganizowano w prastarym grodzie w Grudziądzu, tak ważną na zagrożonych naszych kresach zachodnich placówkę Koła Podoficerów Rezerwy. Rok mozolnej pracy i ciężkich zmagani już minął. Wróg sąsiad nasz z jednej, a od wschodniej strony drugi, śledzi nas co robimy i jak pracujemy. Silne i dobrze zorganizowane organizacje półwojskowe mogą naszych wrogów wprowadzić w lęk i odebrać im apetyty obecnych granic Państwa Polskiego.

Tego nie mamy, co mamy — lecz, gdy przyjdzie godzina, zażądamy zwrotu tych naszych ziem po Bolesławie Chrobrym i Jagiellonach, lecz zanim do tego przyjdziemy, musimy zdać egzamin dojrzałości.

Organizacja nasza się rozrasta choć stopniowo, — ale z tej stanie się mocny i groźny dla naszych wrogów fundament, bo każde cywilizowane państwo wie, czym jest podoficer, gdy prowadzi żołnierza do boju. Państwo posiadające dzielny korpus podoficerski może być pewne zwycięstwa. Koło Podoficerów Rezerwy w Grudziądzu ma już pokazną ilość członków, własną orkiestrę i kasę pogrzebową, — lecz jeszcze nie wszystko. — Mało tego?

hulać, gdyż tam dobijali młynarczykowie z Pułkowa, gdzie był wodny młyn. Młynarczykowie ci, to byli obieżyświaty do pitki i wybitki zawsze gotowi. Wojciechowa więc udala świętoszkę i zaczęła się Wojciechowi lasić: „Mężusiu, mówila, a może poszlibyśmy do Radowisk do znajomych, chciałabym też w tamtejszym kościele się pomodlić!“ Wojciech atoli ochoty nie miał i pozwolił jej pójść z Jędrachem. Na tem też tylko Wojciechowej zależało. Nie poszła, lecz poleciała do Radowisk i tam hulała jak zapamiętała do samego rana.

Gdy rychłym rankiem wracała z Jędrachem do domu przez las, napadły ją wilki. Jędrach zdolał uciec, zaś ona uratowała się tylko w ten sposób, że się wdrapała na drzewo. Siedząc na drzewie wymyślała co się zmieści, to na siebie, to na starego niedolegę Wojciecha, to na młynarczyków, że ją tak obalamucili, to na muzykę, to znowu na wilki, co pod drzewem na nią pilnowali. Wyswobodzili ją dopiero nadbiegli ludzie z Niedźwiedzia gdzie Jędrach narobił hałasu, opowiadając, że matkę wilki rozszarpały.

Wróciwszy do domu, położyła się do łóżka i udawała ciężką chorą. Baby znosiły jej różne leki, a z klasztoru Bieniek przysłano jej gorące piwo z wileczym tłuszczem, lecz nie babie nie pomagało. Nawet sam stary owczarz, co się na wszelkich chorołkach znał, zwątpił już zupełnie i mówił ludziom, że w babie zle siedzi i nie chce wyleżeć. (C. d. n.)

